

1. niedziela po Trójcy Świętej

A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie zaś składali z wielką mocą świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na nich wszystkich. Nie było też między nimi nikogo, który by cierpiał niedostatek, ci bowiem, którzy posiadali ziemię albo domy, sprzedając je, przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży i kładli u stóp apostołów; i wydzielano każdemu, ile komu było potrzeba. I tak, Józef, nazwany przez apostołów Barnabą, co się wykłada Syn Pocieszenia, lewita, rodem z Cypru, sprzedał rolę, którą posiadał, przyniósł pieniądze i złożył u stóp apostołów. Dz 4,32-37

Wzajemna miłość

Dzisiejszy tekst kazalny może wprowadzać trochę zamieszania. Należy do tych fragmentów, które na pierwszy rzut oka wydają się jednak zbyt radykalne, nieprzystające do rzeczywistości, aż nadto wymagające. Jest on doskonałym przykładem na to, że jeżeli ktoś by chciał, to może Pismem Świętym uzasadniać postępowanie, które wcale nie jest pozytywne. Bo co nas bardziej uderza i bardziej przykuwa naszą uwagę? „*Apostołowie zaś składali z wielką mocą świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na nich wszystkich.*”? Czy może fragment o tym, że wszystko było wspólne, nie było własności prywatnej, albo też że wszystko oddawano apostołom? Myślę, że to drugie, bo przecież przywykliśmy do swojej własności i nie chcielibyśmy się jej zupełnie pozbywać. Z czego zatem wynikała taka, a nie inna postawa pierwszych chrześcijan zrelacjonowana nam przez św. Łukasza?

Żeby odpowiedzieć sobie na to pytanie musimy spojrzeć na to, jak wyglądał prazbór jerozolimski i jakie nadzieje żywili ci ludzie. Jak pamiętamy, w dzień Zielonych Świątek, po kazaniu ap. Piotra nawróciło się trzy tysiące ludzi. Przyznamy – sporo. Czytamy w Dziejach Apostolskich, że mieszkali razem i mieli wszystko wspólne. Jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że przecież nie wszyscy, tylko ci bardziej zaangażowani. Stworzyli oni swoisty rodzaj komuny. Jednak nie był to odgórny nakaz apostołów, ale można powiedzieć oddolna potrzeba serca. Z czego wynikała? Między innymi z bardzo żywej nadziei na to, że Jezus powróci jeszcze za ich życia, by wziąć ich do Królestwa Bożego. Po co więc zaprzętać sobie głowę własnością, skoro i tak niedługo opuści się ten świat? Lepiej być razem i mieć po równo. I jak myślimy, czy taka postawa wyzbywania się wszystkiego, tworzenia wspólnej kasy, która zaspokajałaby potrzeby wszystkich, była dobra? I tak i nie. Zaczniemy może jednak od plusów.

Głównym i niewątpliwie najważniejszym plusem nie był wcale sam finalny efekt, ale motywacja. Nie ta motywacja oczekiwania na bliskość paruzji, ale wzajemna miłość, która pchała ludzi do troski o innych. Bo człowiek po spotkaniu na swojej drodze Jezusa przestaje patrzeć tylko na siebie, ale zaczyna widzieć świat przez pryzmat Jezusowej miłości, troski, odpowiedzialności. Z tą postawą i tą motywacją korespondują pozostałe fragmenty biblijne, które słyszeliśmy. Znana nam ewangeliczna przypowieść o bogaczu i Łazarzu pokazuje, że odgradzanie się od drugiego człowieka, zaślepienie na pomoc bliźniemu, odgradza nas także i od Boga, co skutkuje wiecznym oddzieleniem od Boga. Słowo Starego Testamentu przypominało, że priorytetem ma być miłość do Boga, która nie może zaistnieć bez miłości do bliźniego. Zatem to nie tylko naiwne i wręcz fantastyczne z naszej perspektywy czekanie na rychły koniec świata, ale wierność wzorowi Chrystusa pchała pierwszych chrześcijan do tak radykalnego i bezkompromisowego działania.

Po takim przedstawieniu sprawy można by się zapytać, gdzie w takim razie te minusy? Powiedziałem tydzień temu, że pewne rozwiązania, chociażby i wydawały się pozytywne nie

mają szansę powodzenia, bo żyjemy we wciąż niezburzonym świecie. Zatem musimy ponosić konsekwencje tego faktu, a co za tym idzie naszej ludzkiej grzeszności. Bo oprócz oczywistych i wtedy i współcześnie problemów logistycznych, pojawia się też problem różnej wrażliwości. Bo taki model ma szansę przetrwania tylko jeżeli jest w pełni dobrowolny, a nie wynikający z jakiegokolwiek formy przymusu.

Oczywiście powiecie, że przecież apostołowie nikogo nie zmuszali do sprzedawania majątków – prawda, ale jest jeszcze coś takiego, jak presja otoczenia. Nie wszyscy chcieli się pozbywać wszystkiego, co mieli, ale czuli, że powinni, żeby być jak pozostali, żeby nie czuć się gorszymi, żeby nie być uważanymi za gorszych, czy mniej wierzących. A to już nie brzmi tak abstrakcyjnie. Z resztą żeby przekonać się o prawdziwości tego mechanizmu wystarczy przeczytać początek kolejnego rozdziału Dziejów Apostolskich, czyli historię Ananiasza i Saffiry, którzy sprzedali, co mieli, ale nie wszystkie pieniądze dali apostołom i padli martwi. Ale znów. Czy umarli dlatego, że nie oddali wszystkiego Kościołowi? Ap. Piotr powiedział: „*Ananiaszu, czym to omotał szatan serce twoje, że okłamałeś Ducha Świętego i zachowałeś dla siebie część pieniędzy za rolę?*” Nikt im nie kazał oddawać wszystkiego i nie za to umarli. Natomiast to, że nikt im nie kazał oddawać wszystkiego nie znaczy, że nie odczuwali takiej presji, skoro inni przecież oddawali, jak wspomniany w naszym fragmencie Barnaba.

I drodzy, jaka nauka dla nas wypływa z tego dzisiejszego tekstu? Mam nadzieję, że po tych przemyśleniach nikt nie powie, że powinniśmy teraz wszystko sprzedać, wybudować, albo wykupić jakiś cały blok na osiedlu i razem zamieszkać mając wszystko wspólne. Nie o to przecież chodzi. Natomiast chodzi o naszą motywację i naszą odpowiedzialność. Ten dzisiejszy fragment jest dla nas kolejną zachętą, abyśmy za przykładem apostołów składali świadectwo o zmartwychwstałym Chrystusie. Ale świadectwo spójne, zarówno słowami, jak i czynami. Nikt nie zmusza nas do wyzbycia się wszystkiego, co posiadamy. Ba nikt, przynajmniej tutaj, nawet do tego nie zachęca, czy tego nie sugeruje. Natomiast pomiędzy postawą bogacza z dzisiejszej Ewangelii, a postawą pierwszego zboru, który chciał się jak najlepiej przygotować na bliski powrót Zbawiciela, jest bardzo szerokie pole do działania. Nie musimy żyć w komunie czy komunach, nie musimy wyzbywać się wszystkiego, także tego, co przecież w jakiś sposób nas definiuje, ale też nie możemy zamykać się w swoim domu, swoim najbliższym otoczeniu, nie zważając na innych, na „Łazarzów” naszych czasów.

I dzisiaj mamy dobrą okazję, żeby dać temu praktyczny wymiar, bo po nabożeństwie wolontariusze PCK będą prowadzić przed kościołem zbiórkę na zakup żywności dla osób poszkodowanych w wyniku pandemii. Tak samo, jeszcze tydzień trwa zbiórka na Bratnią Pomoc. Zachęcam nas także i do takiego czynnego świadectwa odpowiedzialności i troski o drugiego człowieka. Nie dlatego, że ktoś każe, nie dlatego, że odczuwa się presję, ale z autentycznej potrzeby serca, bo pamiętamy przecież słowa św. Jana: „*Kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.*” Dlatego nie bądźmy obojętni, ale w miarę własnych możliwości starajmy się dostrzegać drugiego człowieka.

Bo nie chodzi tylko o pieniądze, ale tak jak w historii o Ananiaszu i Saffirze również o wzajemną szczerość, uczciwość, szacunek do pozostałych Bożych dzieci. Dlatego, że problem w pierwotnym Kościele nie dotyczył tylko sprzedaży dóbr i zarządzania wspólnotą, ale później w innych miejscach także pojawiających się nierówności, nie tylko ekonomicznych, ale i powiedzmy „pobożnościowych”. Niestety człowiek tak ma, że zawsze znajdzie powód, żeby czuć się lepszym od innych, a co gorsza, żeby tą swoją wyższość czasem wręcz ostentacyjnie okazywać. Bo nie wiemy jak nasze zachowanie, może z naszego punktu widzenia niewinne, wpływa na innych. Dlatego ważnym jest, byśmy nie oceniali i nie osądzali innych, nie klasyfikowali, kto jest bardziej ofiarny i bardziej zaangażowany. Spoglądajmy przede wszystkim na siebie, pamiętając, że miłość do Boga okazujemy miłością do bliźnich. Nie z przymusu, nie pod

wpływem presji, ale dlatego, że Chrystus jest na pierwszym miejscu w naszym życiu i tym życiem chcemy Jemu służyć, Jemu okazywać miłość i Jego naśladować.

I my starajmy się okazywać jedno serce wszystkim, nie dzieląc, nie szufladkując, ale pomagając i wspierając wszystkich, którzy potrzebują naszej pomocy i wsparcia w różnych płaszczyznach. Niech wszystkie różnice między nami, naturalne przecież, nie stanowią dla nas przeszkody w okazywaniu sobie wzajemnej miłości, życzliwości i wsparcia. Dzielmy się tym wszystkim, co z Bożej łaski otrzymujemy, przede wszystkim sercem, dobrocią i czasem. Innymi słowy, mówiąc najprościej, konkluzją tego dzisiejszego fragmentu jest po prostu: Bądźmy dla siebie nawzajem w miłości Chrystusa. Amen.

ks. Zbigniew Obracaj